



DEBATA :-/ III.

Kilka lat już minęło od debaty oksfordzkiej naszych studentów na temat gorąco wówczas dyskutowany: Czy ściąganie na egzaminach jest OK? Wśród publiczności grupa studentów i nieprzypadkowo zaproszeni nauczyciele; przed nami dwa zespoły studenckie (pro i contra) oraz moderatorzy – dwoje studenckich działaczy. Argumenty drużyny przeciwników powszechnego w naszych salach korzystania z niedozwolonych metod wspomagania przy egzaminach okazały się mało oryginalne: to nieuczciwe, zakazane, niepożyteczne. Zmobilizowani zwolennicy ściągania zasypali publiczność lawiną celnych ciosów rozmaitej wagi: >:X

Gdy zajęcia bezsensowne lub marne są obowiązkowe, jakiś trzeba wybrnąć.

W pracy nie zapytają co umiesz, ale kto cię przysłał.

Czasem trzeba oszukiwać, aby osiągnąć wartościowy skutek.

Kończące debatę głosowanie publiczności przyniosło spodziewaną klęskę przeciwnikom ściągania; nie pomogło dopuszczone przez moderatorów pryncypialne wsparcie wymownego profesora, buńczuczne wspomnienia weterana podziemia, ani głos ujawnionego wśród publiczności akademickiego duszpasterza. Na nic zdało się moje opowiadanie o zwyczajach amerykańskich studentów, którzy nie ściągają, bo chcą na egzaminach pokazać swoją wartość. Wychodziliśmy z kolegą profesorem bez zdziwienia, lecz smętni: *Nie słuchają nas, choć wiedzą, że mamy rację.* :-II

Nie sądziłem, że wkrótce usłyszę o wyrafinowanych formach ściągania w wykonaniu kadry akademickiej: plagiaty w naukowych pracach, zapożyczenia w dysertacjach na stopień, publikacyjna wydajność wspomagana kopiowaniem. Studenci świadkowie tamtej debaty mają pewnie gorzką satysfakcję, mnie pozostało w pamięci spokojnie wypowiedziane zdanie studenta, któremu nie zdołałem odparować: *Skoro nikt nie przeczyta szczegółowo, co napisałem i nie sprawdzi, skąd czerpałem nachlnienie, to przez kopiuj-wklej odwołam obowiązek, do którego zmusza mnie bezduszna procedura.* Dziś wiem, że ten wniosek nie jest obcy także akademickim nauczycielom. :-I

Patrząc na zmrożone ulice pełne młodych w maskach Anonimusa wspominam tamte dysputy. *O co chodzi?* – pytam instytutowego informatyka. Witek, niespełniony student trzech kierunków i czarodziej komputera, pokazuje zęby w uśmiechu: *O pieniądze!* Widząc moją dezaprobatę, tłumaczy: *Nie chcą stracić dostępu do darmowego internetowego źródła, z którego sporo czerpią. A czy w komputerze pana profesora wszystko jest legalne?* Wolałbym, żeby nie sprawdzał, lecz odchodzę nieprzekonany. Podskakujący na ulicach to użytkownicy sieci, także studenci; nie kręcą utajnionych biznesów. >:o

Łowią uchem zdania z przelotnych rozmów. Temat praw autorskich nie zaprzęta uwagi młodych. :-I

Gdy czytam pożyczoną książkę, nie płacę autorowi ani wydawcy. Dla czego miałbym płacić za oglądanie ściągniętego z sieci filmu, którego producent zarobił fortunę na biletach? Oglądając Mona Lizę, nie płacę spadkobiercom Leonarda.

Na wykładzie pokazują nam wzór Einsteina, mam go za friko. Więc kiedy w laboratorium uczą banalnego programu, który jest płatny, ściągam piracką wersję. Czemu miałbym płacić? Nie jest więcej wart od dostępnych darmowo wzorów.

Wieczorne godziny przy domowym komputerze budzą inną refleksję: ich problem i mnie dotyczy, jestem w sieci, korzystam. Lecz mój świat istnieje jak dawniej w *realu*. Dla Bartka i Pauliny, którzy razem na plaży (każde z laptopem) flirtują przez sieć, internet jest naturalnym środkiem kontaktu, jak dla innych rozmowy przy barze lub szeptanie na ławce w parku. Prawo, przepisy, zakazy nie mają tu wstępu. Jak w prywatności własnego domu, tak w sieci chcą mieć obszar do niekontrolowanego działania, do radości i smutku, sukcesów i wpadek, satysfakcji i wstydu. Wiedzą, że intymny świat elektronicznych kontaktów jest bardziej niż inne podatny na inwigilację: można unikać podsłuchów, przed obserwacją się skrywać, ale bez sieci nie ma życia. Oddychać pod okiem Wielkiego Brata nie mają zamiaru, więc podnieśli głowy znad klawiatur i mówią: nie! Także w moim imieniu. >:P

Tym razem oni mają rację, która z trudem mieści się w naszej wyobraźni. :-)

Nie klarujmy im, jak ważne jest prawo. Ich życie w przestrzeni wirtualnej zasługuje na podobną ochronę prywatności jak nasze w trzech wymiarach. Ściganie przestępstw i ściąganie podatków znajdują naturalną granicę na progu naszego domu: zakup szmuglowanej paczki papierosów nie uzasadnia domowej rewizji, nie wyłącza się przechodniów w podrabianych markowych butach. Dajmy im podobną gwarancję, a wrócą do swoich komputerów. :-)

Lecz nauczkę wypada zapamiętać. To przez uniwersytet prowadzi droga młodych w świat samodzielnych decyzji. Tutaj powinni zobaczyć, jak tworzą się i czemu służą reguły prawne, spotykać ludzi, od których nauczą się szacunku dla pisanego prawa i dziedzinnych zwyczajów. Tu jest właściwe miejsce na wolne debaty, w których zderzą się światy stary i nowy, tu moglibyśmy wspólnie przekłuwać dęte balony wypuszczane za murami uczelni, w dzielnicach polityki. Gdy uwierzą, że to możliwe, pozostawiają ulice dla samochodów. :-)) ■

Słowniczek emotikonów

- :-/ septyczny, zirytowany, niezdecydowany, zaniepokojony
- >:X zakłopotany, zażenowany, zawstydzony
- :-|| zły
- :-(smutny, niezadowolony
- >:o zaskoczony, wstrząśnięty
- :-| zdegustowany, niezdecydowany, ponury, surowy
- >:P wesoly, żartobliwy, zuchwały
- :-) szczęśliwy, zadowolony
- :-)) bardzo szczęśliwy
- ;-) mrugnięcie okiem